Rok II. Lublin, 30 Maja 1926 r. Nr. 22.

ORZEŁ BIAŁY

TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.



ŚWIĘTY WOJCIECH,
arcybiskup Gnieźnieński, jeden z głównych Patronów Polski.

Św. Wojciech, jako arcybiskup Gnieźnieński, zapragnął rozpowszechnić wiarę świętą wśród niewiernych, więc zdawszy rządy nad djecezją bratu swemu, Radzinie, poszedł do Prusaków, ludu pogańskiego i barbarzyńskich obyczajów. Zaledwo zaczął ogłaszać im słowo Boże, ci z poduszczenia swoich pogańskich kapłanów, rzucili się na niego i pod miastem Romowe zwanem, sprawującego świętą Ofiarę, okrutnie zamordowali dnia 23 kwietnia roku Pańskiego 997-go.

Ciało jego król Bolesław Chrobry sprowadził naprzód do Trzemeszna, a później do Gniezna, gdzie dotąd spoczywa, słynąc wielu cudami.

O. Prokop, kapucyn.

U SĄSIADÓW.

Przykro wyznać, że jednak nie zawsze sprawdza się przysłowie. Już mamy dowód dla nas, polaków, nie bardzo zaszczytny. A bo przysłowie powszechne mówi, że „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi", —więc, podług niego sądząc, my, polacy, powinnibyśmy bardzo dokładnie wiedzieć o wszystkiem, co dzieje się obecnie w sąsiadującej z nami Rosji, gdy tymczasem, doprawdy, aż wstyd wyjawić publicznie, niemal wszyscy rodacy (z bardzo małemi wyjątkami) prawie żadnego nie mają pojęcia o tem, jak dziś przedstawia się życie narodu rosyjskiego i rządy nad nim starszyzny bolszewickiej.

Niepodobna pochwalić takiej niewiadomości naszej. Powinniśmy jak najwięcej mieć wieści o tem, co się dzieje u naszego sąsiada, — nie dla zadowolenia zwykłej tylko ciekawości, lecz przedewszystkiem dla zabezpieczenia zdrowia duszy polskiej i dla ocalenia bytu niepodległego Polski.

Bardzo źle się dzieje w Rosji zbolszewizowanej, — i to złe grozi Polsce strasznem nieszczęściem.

Wprawdzie granica polsko-rosyjska nie jest zamknięta, więc ustawicznie z Polski do Rosji i odwrotnie z Rosji do Polski przechodzi ludność rozmaita, dlatego, przypuszczać należy, ci podróżni zpewnością wiele opowiadają ciekawych szczegółów o życiu w Rosji, ale takie opowiadania przeważnie bywają bardzo mało zasługujące na wiarę... Na byle jakich wiadomościach poprzestać nie wolno, kiedy idzie o rzeczy wielkiej wagi. Głuche, niejasne zdawna dochodzą nas słuchy o szkodliwości bolszewizmu. Powinniśmy działania jego poznać gruntownie. Od kogoż dowiedzieć się o tem? Tylko od naocznego świadka.

A jakiemu świadkowi najchętniej zaufamy? Jedynie wiarogodnemu, a takim jest obecnie Charles Sarolea, profesor uniwersytetu w Edynburgu, anglik, znakomity pisarz, wielki znawca Rosji, którą sam niejednokrotnie odwiedził, przebywał w niej dość długo i umyślnie bardzo starannie zbadał najważniejsze działania i wpływy rządu bolszewickiego.

Prof. Sarolea niedawno napisał książkę o tem, co zobaczył w Rosji sowieckiej (bolszewickiej) — i tę właśnie książkę, przełożoną na język polski, mamy w tej chwili przed sobą i z niej podajemy tu przynaj-

mniej niektóre wiadomości, bo rozumiemy, że trzeba poznać życie sąsiada, tembardziej, gdy on był i jest dla naszego narodu bardzo niebezpieczny.

Prof. Sarolea, jako uczony badacz, kilkakrotnie odwiedzał Rosję w różnych czasach przed wojną. Był tam podczas rozruchów w r. 1905. I znowu w r. 1923 uzyskał pozwolenie na przyjazd do Rosji niby dla zwiedzenia wielkiej wystawy rolniczej, urządzonej na rozkaz władzy bolszewickiej.

Wystawa odbyła się w Moskwie, głównej stolicy Rosji Sowieckiej.

Dziś ta stolica jest miastem olbrzymiem,—liczy mieszkańców przeszło półtrzecia miljona.

Moskwę uważać trzeba za miasto bardzo piękne, niezwykłe i ruchliwe pod względem handlowym. Posiada mnóstwo cerkwi i olbrzymich pałaców... Zewnętrznie i dziś prawie nic się w niej nie zmieniło.

Ilość żołnierzy jest ta sama, co przed wojną, choć wyglądają oni w swych wlokących się po ziemi szynelach i dziwacznych nakryciach głowy bardziej groźnie i bardziej wschodnio. Natomiast liczba urzędników silnie wzrosła od czasów wojny. Na ulicach spotyka się również znacznie więcej żebraków. **Ubóstwo jest powszechne i straszne. Większość ludzi chodzi w łachmanach.**

Tu w Moskwie bieda i brud występują na każdym kroku. Jak widać, ruina klas zamożniejszych nie przysporzyła dostatku klasom uboższym. Dziś wszystkie one równo znajdują się w ubóstwie beznadziejnem. Trudno spotkać jedną osobę przyzwoiciej ubraną. Powracając zaś o północy z teatru, widzi się w ciemnych ulicach tysiące dzieci i starych kobiet, sprzedających sznurowadła, papierosy, chleb, jabłka.

Rząd sowiecki (bolszewicki) zawdzięcza swe istnienie posiadaniu licznej i bardzo czujnej policji, która strzeże porządku i bezpieczeństwa mieszkańców stolicy. Wprawdzie na ulicach rzadkie bywają zaczepki złodziejskie, lecz za to dość często trafiają się okradania mieszkań przez bandy rabusiów.

Sądy obecnie bywają dość łaskawe dla przestępców, jeśli okaże się, że oni jednak są zawsze wiernemi komunistami.

Co do pijaństwa to wprawdzie istnieje prawo, obowiązujące wszystkich do trzeźwości, jednak bardzo dużo znajduje się w Moskwie szynków, zwanych „piwnemi".

Sarolea i do tych szynkowni zaglądał, ażeby poznać zbliska życie ludności rosyjskiej. I po tem rozejrzeniu się w owych „piwnych", wyznał szczerze, że „nigdy w życiu nie widział takiego, jak tam, pijaństwa". Tylko, że pijacy moskiewscy nie wychodzą na ulicę, kiedy już są pijani, bo lękają się policjantów, obowiązanych każdego pijanego, wałęsającego się na mieście, aresztować: dlatego każdy po upiciu się pozostaje w szynkowni aż do wytrzeźwienia.

Ludzie uczeni, zwłaszcza profesorowie wyższych uczelni, są wynagradzani bardzo niedostatecznie — i wskutek tego muszą obok swoich zajęć szkolnych podejmować się jeszcze innych prac zarobkowych.

A dużo osób, dawniej zamożnych, dziś, nie mając dla siebie odpowiedniego zatrudnienia zarobkowego, ratuje się tylko żebractwem, albo wykonywaniem byle jakiej roboty najzwyklejszej, jeśli ją gdziekolwiek otrzymać jeszcze może.

Dziwną wydaje się obok powszechnego ubóstwa, głodowania, — troska rządu sowieckiego o urządzenie stałych zabaw dla wszystkiej ludności, nawet najuboższej. Oto rząd sowiecki swoim kosztem utrzymuje w Moskwie kilka teatrów, nawet bardzo umiejętnych. Przedstawienia w tych teatrach dawane są codziennie, obcokrajowcy za miejsca w teatrze muszą płacić wygórowane sumy, a ogromna większość tutejszej ludności płaci bardzo mało, lub zgoła nic. Duża ilość darmowych wejść w teatrze stale oddawana jest wszelkim urzędnikom i posługaczom bolszewickim.

Wystawa rolnicza w r. 1923 w Moskwie została bardzo prędko i najwspanialej urządzona przez rząd sowiecki, który chciał przy pomocy tej wystawy okazać światu całemu, że w Rosji, zostającej pod władzą bolszewików, rolnictwo znajduje się w pomyślnym stanie — i zarazem chciał ściągnąć do Moskwy z całej Rosji jaknajwięcej ludu wiejskiego i tu przedstawiać mu bardzo powabnie sens nauki bolszewickiej po to, żeby go namówić do przejęcia się bolszewizmem.

Ludzie zagraniczni nie dali się otumanić tą wystawą. Dowiedzieli się zawczasu, że stworzył ją tylko przymus rządowy, — a za materjały na budynki wystawowe rząd dostawcom nie chciał należności wypłacić, którzy z nich zaś upominali się o swoje zbyt natarczywie, dostali się do więzienia.

Zato propaganda bolszewicka, urządzona przez władzę podczas wystawy wśród ludności wiejskiej, a zwłaszcza wśród młodzieży, zpewnością osiągnęła wielkie i niebezpieczne powodzenie...

Złe ziarno daje się łatwo wsiewać w dusze młodziutkie, otoczone prześladowaniem i strachem!.

Petersburg — Piotrogród, a obecnie Leningród przedstawia się jako miasto, skazane na upadek ostateczny. Już ubyło mu ludności dwie trzecie. Ulice, z wyjątkiem głównych, są wyludnione; z pomiędzy kamieni bruku wyrasta trawa, tramwaje kursują na pół puste, większość sklepów i restauracji pozamykano. Pomimo to widzi się sporą ilość szynków, wprawdzie nie tyle, co w Moskwie, ale chyba dla tego, że tu ludzie mają znacznie mniej pieniędzy.

Wspaniałe pałacyki dawnej arystokracji, — która dziś już nie istnieje, bo albo wyjechała zagranicę, albo zeszła na dziady, albo wymarła, — rozsypują się w gruzy z różnych powodów, bo bądź podmyła je powódź, bądź wskutek tego, że tłum zerwał dachy i powyrywał ramy okienne w chwili, kiedy w rozpaczliwy sposób poszukiwał belek na swoje budynki, lub poprostu drzewa na opał, a właścicieli tych pałaców już nie było, bo rozproszyli się po świecie, lub zmarnieli w nędzy.

Jednak i tu, w Piotrogrodzie, rząd sowiecki utrzymuje swoim kosztem teatry dla mieszkańców, miej-

sca w nim płatne są tylko dla obcych, bo cała rzesza urzędników i robotników bolszewickich odwiedza teatry bezpłatnie.

Sarolea widział w teatrach najwięcej urzędników bolszewickich — i przyszedł do tego przekonania, że w Rosji bolszewickiej tworzy się z tych właśnie sług rządu sowieckiego nowa i potężna, bo liczebnie olbrzmia burżuazja bolszewicka.

Prof. Sarolea przy pomocy swoich znajomych w Piotrogrodzie zwiedził w nocy wielki dom gry hazardowej w karty. W nocy, bo takie gry odbywają się tylko w nocy i trwają aż do rana. Takich domów gry istnieje wiele w Piotrogrodzie, jak i w każdem innem mieście bolszewickiem. Jeszcze w roku 1920 zarówno używanie trunków, jak i karciarstwo były denuncjowane i karane jako „występki burżuazji". Nieraz aresztowano obywateli za zwykłą partyjkę w karty. Obecnie jednak już odnośnie do tych wykroczeń władze sowieckie bardzo złagodniały. Dziś hazard nietylko nie jest wzbroniony przez rząd, lecz władze mają pieczę nad domami gry i biorą udział w ich zyskach.

Sposób utworzenia się bolszewizmu w Rosji uchodził narazie za zgodny z wolą ludu rosyjskiego. Tak w początkach rewolucji marcowej 1917 roku bolszewicy wmawiali w świat, że ujęli rządy w swoje ręce jako przedstawiciele ludu, bo przecież władzę swoję nazwali „Sowiet", co oznacza radę, lub zgromadzenie, wybrane przez naród... I dlatego starszyzna bolszewicka nawet opracowała demokratyczną konstytucję.

Bolszewicy tak byli przekonani o zaletach swego systemu wyborczego, że postanowili wprowadzić go nawet do armji, gdzie żołnierze mieli wybierać sobie oficerów. Już też zgodnie z tą konstytucją bolszewicką tak zwane Rady Miejscowe delegowały swoich przedstawicieli do Wszechrosyjskiego Zgromadzenia, które znów obierało Komisarzy rządzących. Zatem osoby rządzące miały być sługami, czyli pełnomocnikami ludu.

W rzeczywistości wnet stało się inaczej. Konstytucja ich istniała tylko na papierze. Wybory bowiem, przeprowadzone już na jesieni 1917 roku dowiodły, że olbrzymia większość narodu rosyjskiego jest przeciwna komunizmowi (bolszewizmowi). Nic więc dziwnego, że przewódcy bolszewiccy zdecydowali się odrazu ująć wbrew woli ludu w swoje ręce całkowitą władzę nad państwem rosyjskiem. I dlatego w styczniu 1918 roku Lenin rozwiązał Zgromadzenie Narodowe i nową swoję tyranję nazwał pięknie brzmiącem mianem: „Dyktatura Proletarjatu". Nazwa ta jest niewłaściwa. Ustalony bowiem w listopadzie 1917 roku ustrój nie jest dyktaturą **proletarjatu**, lecz dyktaturą **nad** proletarjatem, zaś sami dyktatorzy nie należą ani do proletarjuszy, ani do robotników. Wszyscy prawie są inteligentami, należą do rodowej szlachty — jak Cziczeryn, do drobnego mieszczaństwa — jak Lenin, do średniej sfery żydowskiej — jak Trockij-Bronsztajn, jak Zinowiew-Apfelbaum, jak Radek-Sobelson. Pierwej, zanim objęli władzę najwyższą w Rosji, zarobkowali piórem, jako literaci i dziennikarze.

Garstka ludzi zagarnęła całą władzę nad państwem. Są to ludzie jednego typu, ludzie czynu, o niezwalczonej potędze woli i całkiem pozbawieni sumienia. Wszyscy wierzą fanatycznie w Marksa, a chyba jeszcze więcej w siebie, są demagogami, potrafiącemi oddziaływać na tłum. Każdy z nich zahartował się w żelaznej szkole prześladowań i nędzy.

Ludzie ci podzielili między siebie całą pracę rewolucyjną. Trockij został organizatorem armji, — Dzierżyński głównym sędzią, — Radek dyrektorem generalnnym od propagandy, — Zinowiew dyktatorem Piotrogrodu, — Karnieniew, Kalenin, Rykow i Stalin kierowali partyjną machiną.

Cziczeryn wyspecjalizował się w polityce zagranicznej, obrawszy za pomocników swoich ormjanina, Karachana i żyda, Litwinowa. Krasin zajął się sprawami handlowemi państwa, Szajman - finansowemi, Bucharin czuwa nad gazetami. Nad wszystkiemi władzę główną sprawował Lenin, który był jakgdyby pierwszym nauczycielem, wykładaczem, mistrzem nauki bolszewickiej.

Silni ci ludzie opierają się na silnej partji, zawdzięczając swoją potęgę nie dużej ilości członków, jak raczej żelaznej karności i nadzwyczajnej organizacji. Co do liczby członków, to partja komunistyczna (bolszewicka) jest niewielka, bo nigdy nie miała ich więcej nad pięćset tysięcy, Toć Piotrogród, znacznie bardziej zbolszewiczony, aniżeli Moskwa, miał w r. 1921, a więc w tym czasie, kiedy dosięgał szczytu swego rozwoju, zaledwo 7 tysięcy zarejestrowanych komunistów!

Zczasem powiększono liczbę członków, ale najczęściej tylko na papierze, ażeby naród rosyjski utrzymać w bojaźni wobec jakoby olbrzymiej potęgi partji bolszewickiej. Lecz samym bolszewikom, a osobliwie ich przewódcom, wcale nie zależy na powiększaniu ilości członków, owszem, nawet tego oni sobie nie życzą, gdyż słusznie przewidują, że gdy będzie bardzo wielka ilość członków, to niechybnie nastąpią między niemi spory, różnice i rozłamy.

A tego bolszewicy wcale nie pragną, bo gdy tylko nastanie podział ich partji na różne sekty odszczepieńcze, już niebawem wszyscy osłabną i przewaga ich runąć musi!

Z całą stanowczością można oświadczyć, że partja komunistów stanowi bardzo mały procent wyborców. Stąd starszyzna bolszewicka, widząc swoją znaczną mniejszość w narodzie, ucieka się do przeróżnych sposobów, ażeby utrzymać wielki naród w karbach posłuszeństwa

Pierwszym sposobem dla utrzymania przewagi swojej, bolszewicy postarali się o utworzenie możliwie olbrzymiej armji — i to im się całkowicie udało. W ciągu jednego roku potrafili zebrać armję wielką. A do poboru dopomógł im okrutny głód, który nawiedził kraj w końcu 1917 roku, więc mnóstwo ludzi młodych, chcąc uniknąć głodu, — chętnie zaciągało sie do armji czerwonej, bo każdy był pewny, że w woj-

sku otrzymawszy całkowite utrzymanie, uniknie śmierci głodowej.

I Trockij okazał, jako założyciel armji czrwonej, nadzwyczajną zaradność, korzystną dla bolszewizmu.

Dla utrzymania olbrzymiej armji w doskonałej karności, Trockij użył sposobów przebiegłych, nie oglądając się na żadne względy moralne, a więc wprowadził do swej armji mnóstwo szpiegów, potworzył tak zwane „jaczejki", to jest oddziały żandarmerji mściwej i okrutnie dręczącej każdą osobę, podejrzaną o niewierność bolszewizmowi. Słowem, ciągły strach przed karami srogiemi, trzyma wszystkie pułki w bojaźliwem posłuszeństwie. Nadto jeszcze Trockij pomieszał wszystkie narodowości w pułkach, są więc obok siebie w każdym pułku razem rosjanje, łotysze, ormjanie, żydzi, gruzini, polacy. Taka mieszanina nigdy nie porozumie się między sobą, nie zawrze ugody dla sprzeciwienia się swojej władzy! Przytem jeszcze Trockij umiał stworzyć osobne pułki z ludzi najwierniej mu odanych. I tych pułków nieraz używa, gdy wypadnie mu nagle ukarać jaką okolicę za nieposłuszeństwo rządowi bolszewickiemu.

Starszyzna bolszewicka nie poprzestała na zorganizowaniu armji, rozumiejąc trafnie, że sama armja nie wystarczy dla zapewnienia przewagi bolszewikom. Trzebaż im jeszcze postarać się o inne, niezbędne w takiem państwie, sztucznie rządzonem, środki przymusowe, — przeto zaprowadzili wszędzie znakomicie urządzoną policję tajną i — nieubłagane trybunały (sądy) rewolucyjne. Nie cofali się nigdy przed wymierzeniem kar najsurowszych. Każdy ruch przeciwko porządkom komunistycznym, niezwłocznie tłumiony był krwawemi rzeziami. Mojżesz Uricki i Dzierżyński stworzyli specjalną komisję, sławetne „Czeka", najgroźniejsze i najskuteczniejsze z narzędzi gwałtu, jakie kiedykolwiek świat oglądał.

Gdy już w taki sposób dyktatorzy bolszewiccy zabiezpieczyli swoją władzę w państwie, zaraz z wiosną 1918 roku przystąpili do uszczęśliwienia całego narodu swoim rajem, urządzonym podług swej nauki bolszewickiej.

Zaraz przeto rząd zamknął wszystkie fabryki i sklepy prywatne, wszelką własność i urzedy uczynił zależnemi tylko od państwa. Odtąd państwo stało się jednym gospodarzem, szafarzem, dostawcą i producentem, — jakgdyby opatrznością dla całego narodu rosyjskie, liczącego przeszło 150 miljonów głów!

Ale stało się dla bolszewików nieszczęście nieprzewidziane. Starali się własność prywatną skasować i rodzielić między wszystkich. To im się udało, —rozdzielili, ale zaraz też zaczął się kłopot nowy i zatrudny do załatwienia. Bo do brania kwapili się wszyscy, ale do pracowania na wszystkich jakoś ochotników znalazło się zamało!..

Ilość spożywców bezpłatnych wzrastała. W samych urzędach państwowych było siedem miljonów ludzi do wyżywienia. Nikt jednak nie chciał, lub nie miał możności produkowania. Lecz za to wszelkie urzędy bolszewickie jęły wydawać nowe przepisy, prawa, ustawy, nakazujące, co każdy obywatel może dostać, a co powinien wytworzyć dla dobra wszystkich. Nowych praw w taki sposób przybywało mnóstwo, lecz prawa pozostały tylko na papierze martwemi literami, nikt się do nich nie stosował. Drukarnie państwowe drukowały pieniądze papierowe bezustanku i skutek tego był taki, że wartość tych pieniędzy ustawicznie malała.

Największy ciężar spadał na włościan, których w państwie Rosyjskiem znajduje się 85 procent. A przecież lud wiejski mógł wytworzyć więcej, niż był w stanie spożyć.

Należy też zauważyć, że ludność rolna wytwarza zapasy żywności i surowców. których najgwałtowniej potrzebowali robotnicy bolszewiccy. Ponadto ludność rolna otrzymała od rządu ziemię za darmo i ciągnęła olbrzymie zyski z dokonanej rewolucji.

Przeto wydało się bolszewikom słusznem żądać od małorolników, by służyli rewolucji, której zawdzięczają wszystko. Niechaj pracują dla rządu, który im nadał ziemię, niech sprzedają swoje produkty państwu bolszewickiemu (komunistycznemu).

Małorolnicy jednak odmówili sprzedaży produktów. Musieli płacić wielkie sumy za wszystko, co wyprodukował robotnik, — a za swoje produkty wiejskie otrzymywali ceny niskie.

Dlaczego włościanie mieli być skazani na tak ciężką pracę i utrzymywać ludność miejską, lub uprzywilejowanych robotników przemysłowych, którzy nic nie robili? Dlaczego mieli przyjmować bezwartościowy pieniądz, który co miesiąc tracił miljon procent na wartości? W ten sposób właściaństwo odmówiło sprzedaży swych zapasów zboża i udaremniało politykę sowiecką wewnątrz państwa.

W pierwszej chwili rząd bolszewicki spróbował przy pomocy swego wojska zmusić małorolników do uległości. Wysyłał na wsie najoporniejsze swoje pułki okrutne, które paliły budynki, dręczyły ludność bardzo dotkliwie. Nie odniosło to żadnego skutku. Lud rosyjski jest bardzo cierpliwy — i przemyślny. Niby poddał się, spotulniał, ale odtąd zaczął na roli swej mało pracować i tyle tylko uprawiać, ażeby wystarczyło zaledwie na potrzeby jego rodziny, więc na sprzedaż już nic mu nie pozostało.

Tak rząd bolszewicki przekonał się o swej bezsilności wobec uporu małorolników: nie był w stanie zmusić ich do pracy.

Włościaństwo tedy z niesłychaną przebiegłością obstawało przy swoim sposobie biernego sprzeciwiania się rządowi bolszewickiemu — i wnet nastąpił stąd skutek taki, że szybko zmniejszyły się obszary uprawnej ziemi. Produkcja rolna spadła do takich rozmiarów, że niebawem nie było co wywozić do miast dla ludności głodującej! Katastrofa przybierała tem groźniejsze rozmiary, że zmniejszenie produkcji rolnej zbiegło się z szeregiem nieurodzajów i groźną posuchą. Doszło do tego, że w całej Rosji wymierały miljony ludzi.

Sowieccy dyktatorzy zgnietli arystokracje, zdziesiątkowali klasę średnią, a zostali sami pokonani przez niby potulną i besilną ludność wiejską.

Opór włościan sprawił to, że bolszewicki rząd zmienił swoją naukę i politykę wobec narodu i zagranicy. Słowem, dyktatorzy bolszewiccy musieli kapitulować wobec ludności wiejskiej.

I oto w marcu 1921 roku Lenin sprawił niespodziankę swoim zwolennikom, ogłaszając nową politykę ekonomiczną. Uznał, że surowy, całkowity komunizm był przedwczesny, że można go wprowadzić tylko stopniowo.

Przywrócono prywatną produkcję i prywatny handel, pootwierano sklepy.

Uroczyste dekrety, wyklinające kapitalizm, zostały odwołane. Pod przywództwem Krasina wysłał rząd we wszystkie strony świata swoich posłów i ambasadorów dla zjednania zubożonej Rosji kapitałów zagranicznych. I nietylko zapraszano kapitał obcy do Rosji, lecz również obiecano obcym przedsiebiorstwom dogodne w Rosji warunki, jeśli w niej osiedlićsię zechcą.

Dyktatorzy bolszewiccy w taki sposób zmienili tylko środki, lecz celu swego nie zmienili. Życie dało im naukę, że na pomoc włościan i drobnych kupców liczyć nie mogą, bo są wrogami komunizmu. Trzebaż więc pokrzepić ludność robotniczą i inteligencję bolszewicką, a stać się to może przy pomocy wielkich kapitałów. Niech więc narazie kapitaliści puszczą w ruch swoje przedsiębiorstwa rozmaite w Rosji, niech te przedsiębiorstwa dojdą do wspaniałego rozkwitu, niech przy nich robotnicy rozmnożą się i zbogacą i oświecą w naukach socjalistycznych, — wtedy dopiero uczyni się nowy zamach, przewrót, skasowanie własności, a więc powszechną wspólnotę, czyli komunizm.

Obecnie na te wszystkie porządki bolszewickie jeszcze zawcześnie w Rosji. Tak zadecydował Lenin —i na to wszyscy jego uczniowie zgodzić się musieli.

On mistrz, — on prowodyr!

Żnowuż łatwo było obmyśleć nowy plan fantazyjny, — lecz samo życie nie chciało go wykonać.

Jest rzeczą stwierdzoną, że nie bacząc na oświadczenie Lenina, w systemie sowieckim (bolszewickim) nie zaszły żadne poważne zmiany. Chociaż za radą Lenina porzucono złudzenia komunistycznej wspólnoty, nie pożegnano się ze złudzeniem państwowego socjalizmu. A więc państwo sowieckie nadal pozostaje uniwersalną (powszechną dla wszystkich w Rosji) opatrznością i uniwersalnym dostawcą, utrzymując stale nieprzeliczoną biurokrację, a roje urzędników — pasorzytów nadal objadają naród. Cóż z tego, że setki tysięcy otrzymują dymisję z powodu braku pieniędzy w skarbie, pozostają jeszcze miljony urzędników i różnych sług rządowych, którzy odstraszają każdego przedsiębiorcę do osiedlenia się w Rosji, bo on przewiduje, że nadmiernemi podatkami musiałby żywić tę rzeszę próżniaczą.

Jakich trudności doznają różne przedsiębiorstwa w Rosji, o tem przekonają następne przykłady: Podziśdzień istnieje w Rosji jeszcze kilka państwowych fabryk ortopedycznych (robiących sztuczne nogi, ręce, bandaże, pasy dla kalek). Do jednej z takich fabryk, w której na każdych¦stu robotników **przypada 68 urzędników**, zwrócił się mój przyjaciel, zmuszony obstalować sobie sztuczną nogę, —i otrzymał tam wiadomość, że jego obstalunek może być wykonany dopiero za sześć miesięcy.

Pewien przemysłowiec niemiecki, kierownik wielkich zakładów elektrycznych w Niemczech, zwabiony do Rosji nadzieją powodzenia, opowiadał mi, że stracił miesiąc czasu na omówienie warunków kontraktu. Po spędzeniu niezliczonej ilości godzin w różnych urzędach państwowych, udało mu się wreszcie otrzymać wszelkie potrzebne pozwolenia handlowe i wywozowe. Wydawało się, że już pokonał wszystkie trudności, gdy nieprzewidzianie jeden urząd bolszewicki nagle oświadczył swój sprzeciw— i niemiecki przemysłowiec musiał opuścić Rosję, straciwszy w niej wiele czasu, fatygi i pieniędzy!

Opowiadał mi sam swoje historję smutną, a ja go pocieszyłem zapewnieniem, że nie jego jednego to spotkało, bo takiegoż losu doznali inni przemysłowcy, moi znajomi, którzy mi to samo opowiadali i wynieśli się z Rosji, bałamutnie do niej zwabieni obietnicami sztucznemi

Niejednokrotnie podczas mego pobytu w Rosji Sowieckiej dostrzegałem mnóstwo wydarzeń, świadczących o tem, że praca usilna, pożyteczna, przedsiębiercza jest lekceważona, nawet bardzo utrudniana, — a natomiast gadulstwo, szpiegostwo, niedowierzanie i bezbożność spotyka się wszędzie, na każdym kroku.

W hotelu, w którym czas jakiś mieszkałem, sług było bardzo dużo, ale niepodobna było doprosić się ich o jakąkolwiek przysługę: żaden z nich nie miał czasu, choć nic nie robił. A gdym z tego powodu użalał się przed rządcą hotelu, on mi oświadczył, że nikt nie ma prawa upominać „towarzyszów", którzy wprawdzie są w hotelu jako sługi, ale oni są prawowierni bolszewicy i właściwie nie po to są w hotelu, żeby gościom usługiwać, ale po to, żeby ich szpiegować.

Tego mi wyraźnie rządca nie powiedział, lecz z niektórych jego uwag łatwo gość domyślać się może, co głównie obowiązuje sługi hotelowe.

Za mieszkanie w hotelu, należącem do państwa, kazano mi zapłacić bardzo wysoką sumę: 18 biljonów rubli. Gdy zażądałem od rządcy rachunku, lub choćby tylko pokwitowania, objaśnił mi, że dawanie rachunków, lub kwitów nie jest w zwyczaju. Wydało mi się to bardzo dziwnem i niebezpiecznem, bo w jaki sposób rząd zdoła upewnić się, że nie został oszukany przez rządce hotelu?

Będąc w Piotrogrodzie, widziałem, jak naprawiano popuste ulice. Odrazu rozkopano kilka ulic najruchliwszych na długiej przestrzeni i w ten sposób dla wozów i tramwajów przerwano połączenie z innemi ulicami. Reperowanie odbywało się bardzo powolnie. Tu i owdzie widziało się kilku robotników, pracujących leniwie i odniechcenia, rozmawiających o polityce, lub wpatrzonych w niebo. Ponieważ konieczny ten remont został rozpoczęty w początkach października, na parę dni przed nastaniem mrozów,

według wszelkiego prawdopodobieństwa robotę niebawem przerwano, a główne ulice Piotrogrodu musiały pozostać w tym stanie rozkopania, niedostępnego dla jazdy, przez siedem długich miesięcy zimowych.

Takie roboty w miastach zagranicznych odbywają się małemi cząstkami i bardzo szybko, żeby nigdy nie tamować ruchu.

Jeszcze przytoczę przykład z windą w biurach ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie musiałem bywać dość często. Na wyższe piętra domu, gdzie się mieszczą biura tego ministerstwa, zdawna urządzona winda woziła bardzo licznych interesantów, ale, niestety, zepsuła się w tym czasie, kiedy przebywałem w Piotrogrodzie i przekonałem się, że wiele tygodni upłynęło, a nikt jakoś nie zatroszczył się o naprawienie tej windy — i wszyscy interesanci, mający swe sprawy do załatwienia na górnych piętrach, zmuszeni byli wielokrotnie z mozołem wspinać się po schodach, a urzędnicy bolszewiccy śmieli się z nich pocichu!

Jeszcze zajrzyjmy do drukarni, utrzymywanej przez państwo bolszewickie. Drukarnie i księgarnie są własnością państwa.

W każdem europejskiem mieście nie widziałem tyle sklepów z książkami, co w Moskwie, jednak wszystkie te sklepy wydają się puste. Nie zauważyłem, by ktokolwlek kupował książki. Przyczyna jest oczywista: ludzie mało kupują nietylko dlatego, że nie mają pieniędzy, lecz i dlatego, że wydawnictwa rządowe są niesłychanie drogie. A wydawnictwa są drogie dlatego, że praca jest mało wydajna, a wydatki na administrację bardzo duże.

— Niech pan zrozumie, — tak mówił do mnie sowiecki kierownik drukarni, — że osiem tysięcy naszych robotników pracuje tylko sześć godzin dziennie, — i gdybyż **pracowali uczciwie** przez swoje sześć godzin, sprawy nie stałyby tak źle!..

To są słowa kierownika drukarni państwowej,— słowa bolszewika, który sam narzeka na lenistwo powszechne, na nieuczciwość robotników swoich. W tem świadectwie starszego bolszewika okazują się skutki nauki i rządów bolszewickich w Rosji.

Kiedyś rozmawiając z wysokim urzędnikiem bolszewickim, dowiedziałem się od niego, że wkrótce ma wychodzić w Rosji gazeta wolna od wszelkiej cenzury, a więc niezależna od rządu. Nie uwierzyłem i słusznie, bo w Rosji Sowieckiej nikt nie może ani mówić, ani pisać swobodnie podług własnego przekonania. Wolność w Rosji Sowieckiej nie istnieje, jak jej niema wcale w każdem więzieniu. Gdyby powstała wolna krytyka, — to już położyłoby koniec dyktaturze; gdyby powstał wolny handel, to już przepadłby państwowy socjalizm — i rozpędzonoby dwa miljony podpór rządu bolszewickiego.

Nauka bolszewicka nie dąży do wzmocnienia więzów, łączących ludzi, lecz ma na celu głównie nieprzerwaną i nieubłaganą wojnę klas, czyli stanów ludności jednych przeciwko drugim; zachęca nie do miłowania, lecz do nienawidzenia ludzi; nie doszukuje się moralnych celów w czynach ludzkich, rozmyślnie wyklucza wszelkie prawa moralne z przeznaczeń człowieka. Lenin, przewodnik bolszewizmu, wpajał we wszystkich swoich zwolenników potrzebę wykorzenienia wszelkiej wiary w Boga i zgaszenie wszystkich świateł niebiańskich.

Nic też dziwnego, że obecnie każdy rosjanin, nie należący do bolszewików, nazywa bolszewizm „spiskiem szatańskim", „Królestwem Antychrysta".

Oświadczenie to zawiera wiele prawdy. Prawosławny rosjanin ma niewątpliwie słuszność, nazywając obecny ustrój bolszewicki w Rosji „Królestwem Antychrysta", — bo istotnie celem bolszewizmu jest zniweczenie religji chrześcijańskiej z powierzchni ziemi. A wszakże sami bolszewicy otwarcie głoszą, iż to jest głównym ich celem, gdyż istnienie religji chrześcijańskiej, wedle ich przekonania, stanowi największą przeszkodę do triumfu nauki bolszewickiej.

Nigdy też nie przestają przypominać swoim zwolennikom, że każdy chrześcijanin jest stanowczym przeciwnikiem komunizmu.

A jak zapatrują sie bolszewicy na wiarę w Boga, świadczy napis wielkiemi literami przez nich umieszczony na froncie cerkwi prawosławnej, poświęconej czci Matki Boskiej Iwerskiej, będącej w wielkiem poważaniu u narodu rosyjskiego. Napis ten urągliwie szydzi z wiary świętej, bo brzmi tak: „religja jest to opjum dla ludu".

Tym napisem publicznym, rzucającym się każdemu w oczy, stwierdzili bolszewicy swoją bezbożność, niewiarę (ateizm), nawet wzgardę dla religji.

Nawet trzeba rzec, że komunista, jako taki, musi się ogłaszać za nieprzyjaciela Jezusa Chrystusa.

Podczas mego pobytu w Piotrogrodzie zwiedziłem któregoś dnia pod przewodnictwem młodego urzędnika, żyda, katedrę świętych Piotra i Pawła. Jest to jedna z najbardziej poważnych świątyń w Europie. W nawie kościelnej stoją opuszczone i smutne szeregi grobowców cesarskich. Tu spoczywają prochy każdego z carów i caryc rodziny Romanowów, którzy od dwustu lat rządzili narodem rosyjskim, od Piotra Wielkiego do Aleksandra III-go. Jestem przekonany, że mój przewodnik, młody żyd-bolszewik, byłby przez samo dobre wychowanie zdjął kapelusz, gdyby mnie wprowadził do sklepu korzennego. Jednak tutaj, w chrześcijańskiej świątyni, nie zdjął kapelusza, ani się powstrzymał od uwag szyderczych.. Tak są bolszewicy przejęci nienawiścią do religji chrześcijańskiej!

Nawet obecność bolszewika w kościele na modlitwie uważana je za dostateczny powód do uroczystego wykluczenia go z partji. I takie wykluczenia zdarzają się codziennie.

Dzieci ze szkół sowieckich zmuszane są do publicznego wyrzeczenia się wiary w Boga (do ateizmu). A jeśli które dziecko nie chce uczynić tego, zostaje niezwłocznie wyrzucone ze szkoły. Tego dnia, com zwiedzał jedną z większych szkół moskiewskich, dzieci ogłosiły wyrok, wykluczający z partji kolegę tylko za to, że on, ulegając namowom swej matki, wysłuchał nabożeństwa w kościele.

Jakkolwiek rząd bolszewicki od roku 1918 aż do obecnej chwili nieubłaganie prześladuje religję

chrześcijańską, to jednak niezaprzeczenie bardzo oczywiste jest w narodzie rosyjskim tak potężne przywiązanie do wiary, że, — być może, nawet wkrótce, —cerkiew prawosławna odrodzi się, wzmoże i stanie się niewątpliwie jedną z najważniejszych pobudek do obalenia bolszewickiego „Królestwa Antychrysta“.

Lenin, wierny uczeń socjalisty, Karola Marksa, zamierzył podług jego nauki uporządkować życie narodu rosyjskiego.

Nie, to zasłabo powiedzane: „zamierzył“. On powziął szalone postanowienie **zmusić cały naród rosyjski do wyrzeczenia się nagle i natychmiast wszystkich swoich dotychczasowych wierzeń, obyczajów, zwyczajów, porządków,** — a przyjęcia na to miejsce nowych, zalecanych przez Marksa pojęć, zwyczajów, porządków, całkiem przeciwnych tamtym, starym, zdawiendawna umiłowanym!

— A jeśli kto nie zechce dobrowolnie tamtych porzucić, a te przyjąć?

— Jakto? nie zechce? — pyta zdumiony Lenin, nie uznający żadnego sprzeciwu i dalej tak nakazuje: Jeśli kto nie zechce poddać się dobrowolnie, to go zmusić groźbą, strachem, karą, a jeśli i to nieposkutkuje, **zabić!**

W końcu tak sam powiedział: **Jakież znaczenie ma to, że 90 procent narodu rosyjskiego zginie, jeśli pozostałe 10 procent zostanie nawrócone na komunistyczną wiarę“?**

Kto ma zabijać nieposłusznych? — Tylko towarzysze-komuniści! Trzeba ich urobić, tak zorganizować i wdrożyć do posłuszeństwa, żeby na każde skinienie swego przewodnika, dyktatora, byli gotowi bez namysłu i bez wahania spełnić wszystko, co on im rozkaże!..

Już Marks myślał o tych sposobach rozpowszechniania swego socjalizmu-komunizmu. Zresztą nie tylko myślał, ale i nawet tak zorganizował pierwszych swoich wyznawców, bo przecież w roku 1848 sam sławnemu komuniście rosyjskiemu, Bakuninowi, przy spotkaniu z nim zagranicą tak raz był powiedział: „Czy pan wie, że stoję obecnie na czele komunistycznej organizacji, która jest tak świetnie wyćwiczona w ślepem posłuszeństwie, że gdybym powiedział któremuś z jej członków: „idź i zabij Bakunina“, — zabiłby pana bez wahania“.

Ta władza dyktatorska i tyrańska przewodnika komunistycznego nad życiem i śmiercią każdego człowieka, którą Marks przechwalał się przed Bakuninem, — stała się również w całej mocy własnością Lenina, gdy w r. 1917 objął w Rosji panowanie nad swoją organizacją komunistyczną (jeszcze inaczej zwaną bolszewicką).

Już jako dyktator-tyran, pan życia i śmierci każdego mieszkańca w Rosji, nikogo nie żałował, hojnie szafował wyrokami śmierci, niemal natychmiast wykonywanemi przez swoich, bardzo licznych katów. Dość powiedzieć, że w krótkim czasie swego panowania w Rosji skazał miljon siedemkroć stotysięcy ludzi na śmierć, a przytem z jego winy głodową śmiercią zginęło dwadzieścia miljonów mieszkańców!

Obfite żniwo! — Ale czy na tem już koniec? Bynajmniej. Co Lenin czynił, — to samo czynią wszyscy inni przewodnicy, — dyktatorzy bolszewiccy, bo oni posiadają taką samą, jak on władzę i takie same przekonania oraz dążenia i zwyczaje, więc jak on mówią do każdego, jeszcze do nich nie należącego człowieka: „słuchaj, albo giń, bo u nas niema innego wyboru“!

To się nazywa wolność i raj bolszewicki w Rosji.

W taki a nie w inny sposób do roku 1923 zginęło między innemi 28 biskupów, 1219 popów, 6000 profesorów i nauczycieli, 9.000 doktorów, 54.000 oficerów, 260.000 żołnierzy, 70.000 policjantów, 12.950 obywateli ziemskich, 355.250 osób pracujących umysłowo i zawodowo, 193.290 robotników, 815.100 włościan.

Kto dla nich najniebezpieczniejszy a nieposłuszny, tego gubią natychmiast bez najmniejszego wzruszenia. Zpewnością zabicie człowieka uważają za taki sam czyn potrzebny, jak podobnież rozumie myśliwy potrzebę zabicia wilka.

Komunista nie wierzy w Boga, a więc również nie wierzy w duszę nieśmiertelną i w prawa moralne. Dla niego każdy człowiek — to tylko zwierzę dwunożne i na to jedynie stworzone, żeby słuchać bolszewików.

Kto ich nie słucha — umrzeć musi!

Ale nie każdego przeciwnika swego, lub podejrzanego o niechęć ku nim, na śmierć natychmiast skazują. Nie. Wybierają z pośród takich pewne osoby i trzymają w więzieniu jako zakładników, albo jako dopiero oskarżonych, co do których trzeba prowadzić badania, śledztwo.

Zakładnikami stają się znaczniejsi ludzie, którym bolszewicy wprawdzie nic zarzucić nie mogą, ale których chcą mieć ustawicznie pod ręką i w swej mocy. Tacy zakładnicy, trzymani w więzieniach srogich, potrzebni są dla zapewnienia bezpieczeństwa starszyznie bolszewickiej. Niech ktokolwiek poważy się zabić starszego bolszewika, a natychmiast władze sowieckie (bolszewickie) mordują wielu niewinnych zakładników. Tak się stało, kiedy ktoś zabił Mojżesza Urickiego, strasznego kata w czerezwyczajce. Wtedy rząd sowiecki, mszcząc się za śmierć swego, ulubieńca wiernego, natychmiast kazał stracić ośmiuset zakładników, trzymanych w więzieniu!

Taka masowa rzeź ludzi niewinnych, podejrzanych, lub jawnie nie chcących poddać się obłędnym rozkazom szalonych komunistów, musiała jednak zgnębić, przerazić cały naród rosyjski.

Bolszewicy szaleją, — a naród rosyjski przerażony, coraz liczniej, jawniej i goręcej skupia się w świątyniach i błaga Boga o zniweczenie okropnego „Królestwa Antychrysta“.

Należało mniemać, że bolszewicy, tak gorliwi w rozpowszechnianiu swoich nauk wśród dorosłych ludzi, tem gorliwiej i skwapliwiej wezmą się do wychowania młodego pokolenia według swoich przekonań. Jak tedy przedstawia się szkolnictwo w „Królestwie Antychrysta“?

Otóż po pięciu latach wszechwładnych sowieckich rządów w społeczeństwie rosyjskiem, jest dzisiaj mniej szkół, niż było w czasach nieoświeconego caryzmu. Wszędzie zmniejszyła się ilość nauczycieli, którzy, jeśli wierzyć skargom urzędowych gazet, też i jakościowo stracili na wartości. Większość dawnych nauczycieli usunęła się dobrowolnie, wymarła z głodu w ciężkich warunkach bytu, została wreszcie usunięta, jako przeciwna rewolucji bolszewickiej.

Zabrakło pieniędzy na budowę szkół. Starych niema za co remontować, niesposób opalić w ciągu długich miesięcy zimowych, bowiem opału brak i jest bardzo drogi, a wreszcie niema środków na wyżywienie zgłodniałych dzieci. Trudno pilniej prowadzić nauki w kraju, zniszczonym przez głód. Trudno oświecać umysł, kiedy żołądek jest pusty, lub kiedy wszystkie członki dygocą z zimna.

Gdyby bolszewicy mieli szczere chęci, niewątpliwie znaleźliby dość pieniędzy na budowę nowych i utrzymanie wszystkich szkół w Rosji, ale oni wolą wielkie sumy łożyć na utrzymanie armji w pogotowiu bojowem, na wielemiljonową rzeszę posłusznych urzędników, szpiegów i agitatorów.

Słowem, okazuje się dowodnie, że wolą namawiać i przymuszać do bolszewizmu dorosłych, aniżeli młodzież wychowywać.

Wydaje się to bardzo dziwnem, — lecz w tem właśnie kryje się istotna niemoc duchowa bolszewików. Bo poznajmy bliżej stan nauk w uczelniach bolszewickich.

Większość sowieckich uczelni wyższych jest uniwersytetami tylko z nazwy. Uniwersytet wymaga przedewszystkiem wykładu wszystkich głównych dziedzin wiedzy ludzkiej, powtóre zaś uzdolnionych specjalistów nauczycieli i odpowiednich pracowni laboratoryjnych. Co się tyczy przedmiotów nauki, — to większość głównych przedmiotów jest stanowczo usunięta, więc uniwersytety sowieckie (bolszewickie) są tylko okaleczonemi szkołami zawodowemi, wytwarzającemi to tylko, czego najwięcej potrzebuje rząd, mianowicie: inżynierów, chemików i żydowskich doktorów.

Co się tyczy dawnych nauczycieli i profesorów, to większość została rozstrzelana, albo wyrzucona.

Zwiedziłem w Moskwie zarówno stary, jak i nowe uniwersytety. Widziałem wydział chemiczny. Był pełen studentów, — chemja bowiem wydaje się najulubieńszym przedmiotem studentów bolszewickich,— lecz laboratorjum było niewystarczające i przestarzałe. Oglądałem wydział anatomiczny. Był również zapełniony studentami, a w prosektorjum nie brakło trupów. Widocznie łatwiej jest o dostarczenie trupów, aniżeli o dostarczenie mikroskopów. W wydziale zoologicznym profesor poświęcił ubogie środki, jakiemi rozporządzał, na zorganizowanie bardzo interesującego muzeum Darwina, a żona jego prowadziła pouczające badania psychologji małp.

W bibljotece drugiego moskiewskiego uniwersytetu dostrzegłem mało czytelników i mało książek. Główny bibljotekarz powiedział mi, że nowe pokolenie młode prawie zupełnie przestało czytać książki. Młodzież albo zmuszona jest pracować na utrzymanie swoje, albo jest za biedna, by się uczyć. W każdym razie nie interesuje jej wiedza, ani też literatura (piśmiennictwo). Jedyne zainteresowanie, jakie w młodzieży się ujawnia, to odnosi się do wiedzy zawodowej, lub do spraw politycznych.

Uniwersytety rosyjskie mogłyby lepiej działać, gdyby tylko wiedziały, czego mają uczyć... Lecz wszystkie dawne nauki zostały odrzucone przez starszyznę sowiecką (bolszewicką). Łacinę i język grecki przestano wykładać we wszystkich szkołach i w większości uniwersytetów. Wschodnich języków tylko dlatego uczą, że są potrzebne do prowadzenia agitacji przeciwangielskiej w Indjach i na Bliskim Wschodzie. Dawne wydziały zostały również zniesione, lub istnieją tylko na papierze. I zniesienie to istotnie podług rozumienia bolszewików jest właściwe.

Bo przecież nie potrzebny jest w uniwersytecie bolszewickim wydział prawny, gdyż w obecnej Rosji wszystkie stare prawa zostały obalone. Nie potrzebny jest wydział teologiczny, bo wszakże bolszewicy, jako bezbożnicy, żadnej nieuznają religji. Zbyteczne też są wydziały filozofji i piśniennictwa, gdyż nauki humanistyczne są zakazane, a filozofja w pogardzie.

Bolszewicy i nad nauką przywłaszczyli sobie władzę despotyczną. I ona powinna słuchać ich wyroku zagłady na te części wiedzy, które są im niepotrzebne, lub przeciwne. Zresztą co nauka prawdziwa ma wspólnego z bolszewizmem-komunizmem?

Toć bolszewizm wcale nie jest nauką, lecz jedynie osobną i wielce szkodliwą metodą okrutnej nienawiści ku tym ludziom, którzy nie chcą poddać się bolszewikom.

Bolszewizm—to żadna nauka, ale jedynie szalona żądza manjaków, chciwych władzy tyrańskiej nad całym światem. Dlatego wszędzie rozniecają w ludziach nienawiść jednych przeciwko drugim, ażeby wszyscy trwali w ustawicznej między sobą wojnie, a wówczas bolszewicy, jako osobna karna i krwi łaknąca partja, mając przewagę nad walczącemi, jedynie ciągle podsycać będą ogień nienawiści — i kierować wojną, która jest dla nich źródłem utrzymania, znaczenia i potęgi wszechwładnej.

Wszakże tylko nienawiść i wojna powszechna zapewnić im może panowanie nad światem.

O, tak, bolszewicy chcą jedynie nienawiści i wojny, a nie wychowywania i oświecania młodzieży.

Toć „Prawda", gazeta komunistyczna, przyznaje, że do szkół moskiewskich uczęszcza zaledwie 25 procent dzieci w wieku szkolnym. W Piotrogrodzie w r. 1920 ledwie ośmiuset uczniów ukończyło szkołe. Towarzysz Zelikson, wysoki dygnitarz departamentu oświaty, stwierdza, że większość dzieci w wieku szkolnym wymyka się z pod wszelkiego dozoru i woli zbijać bąki, lub zajmować się handelkiem. W r. 1920 zakazany handel uliczny prowadzony był przeważnie przez dzieci. W tym samym roku komisja rządowa, badająca przestępstwa, popełniane przez dzieci, ogłosiła, że w Piotrogrodzie roku 1918 na 600 tysięcy mieszkańców przypadło aż 8 tysięcy zbrodniczych występków, pepełnionych przez dzieci,—a w r. 1919 tamże już 10 tysięcy takich występków dopuściły się dzieci.

Tak się przedstawia raj bolszewicki w nieszczęsnej Rosji.

(Dokończenie nastąpi).

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2. — — — — — — **Administracja w Bychawie.**

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.